Nr 347. Kraków, Wtorek 2 Sierpnia 1910. Rok XXIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska L. 10. — Telefon Nr 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel Kretschmera, ul. Szewska.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika L. 11 — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Billet E. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymbedze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur, Rue Rougemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Ze stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Prezydyum Stronnictwa demokratyczno-narodowego wysłało dnia 29 z. m. do posłów stronnictwa i członków komitetu głównego następujący komunikat:

Wielce Szanowny Panie! Prezydyum Stronnictwa demokratyczno-narodowego ma zaszczyt powiadomić W. Szan. Pana:

Poseł German w listach, pisanych po zawieszeniu sesyi parlamentu do poszczególnych posłów demokratyczno-narodowych, wzywał ich, aby przyłączyli się do akcyi, którą zainaugurował, celem rozbicia stronnictwa demokratyczno-narodowego. W listach tych zapowiadał poseł German na wrzesień poufny we Lwowie zjazd kilku pozyskanych już jakoby przez się dla akcyi odnośnej posłów demokratyczno-narodowych z posłami innych grup: pp. Stwiertnią, Loewensteinem, Petelenzem, Zieleniewskim, Zarańskim, ewentualnie z Roszkowskim, oraz ks. Pastorem, Battaglią i Łazarskim, celem utworzenia nowej w Kole polskiem grupy, do której weszliby posłowie demokratyczni (wszyscy z wyłączeniem pp. Staniszewskiego i Sikorskiego), t. zw. „dzicy“, oraz ci z posłów demokratyczno-narodowych, którzyby razem z nim wystąpili ze stronnictwa naszego. Grupa ta miałaby być „grupą pozytywnej pracy“ (wzorem analogicznej na Węgrzech formacyi rządowej).

Rozpatrzywszy fakt powyższy, prezydyum wraz z komitetem wykonawczym stronnictwa przekonało się, iż ujawnione w listach tych wręcz wrogie stronnictwu i nielojalne postępowanie posła Germana, datujące się zresztą już od dłuższego czasu, poczęło szczególnie silnie na jaw występować z chwilą zaostrzenia się stosunków między stronnictwem a rządem krajowym. Poseł German nie uwiadomił grupy parlamentarnej, której przewodniczył, o uchwale komitetu wykonawczego, wyrażającej konieczność stanowczej opozycyi przeciwko kierunkowi polityki namiestnika i zwracającej się do grupy parlamentarnej z zapytaniem o jej opinię w tej sprawie. Spowodował on przez to szkodliwe dla stronnictwa zaniepokojenie i niezadowolenie wśród posłów, którzy poczuli się niespodzianie zaskoczonymi znaną rezolucyą ostatniego zjazdu.

Co więcej, poseł German, zgłosiwszy dobrowolnie swą rezygnacyę z przewodnictwa w grupie parlamentarnej i motywując ją zarówno w prezydyum, jak i na posiedzeniu grupy brakiem dostatecznego poparcia i w grupie i w komitecie głównym, następnie w interwiewach z dziennikarzami wiedeńskimi, przedstawił swą rezygnacyę jako protest przeciwko radykalnemu rzekomo kierunkowi stronnictwa i zachowaniem swem przyczynił się do wybuchu parotygodniowej, namiętnej nagonki w prasie na stronnictwo, przyczem nie cofał się przed ogłoszeniem we wrogim stronnictwu dzienniku insynuacyi, jakoby polityką stronnictwa kierowały osobiste niechęci i względy.

Komitet główny na swem ostatniem, w czerwcu odbytem posiedzeniu wyraził z tego powodu posłowi Germanowi ubolewanie, przyjął jednak, jako łagodzącą okoliczność, nerwowe jego podrażnienie. Listy wszakże posła Germana, o których powyżej powiedziano, stwierdzają w sposób niedopuszczający żadnych wątpliwości, że postępowanie posła Germana skierowane jest świadomie i celowo ku szkodzie stronnictwa, że poseł German, różniąc się ze stronnictwem w swych zapatrywaniach, zamiast albo lojalnie szeregi stronnictwa opuścić, albo też w ramach organizacyi stronnictwa jawnie i otwarcie z krytyką polityki jego wystąpić, podstępnie do rozbicia stronnictwa, w porozumieniu z żywiołami nieprzyjaznemi stronnictwu, dąży.

Postępowaniem tem poseł German zerwał sam wszelką ze stronnictwem łączność. Nie jest więc on już więcej członkiem stronnictwa demokratyczno-narodowego, o czem go prezydyum stronnictwa odpowiedniem pismem z dnia dzisiejszego zawiadomiło.

Za Prezydyum Stronnictwa N. D.: Dr Jan Gwalbert Pawlikowski, poseł dr Józef Ptaś, prof. dr St. Grabski.

Uwięzienie Crippena.

(Telegr. „N. Reformy“).

Quebec. Parowiec „Montrose“ przybył tu w niedzielę wieczorem. Dr Crippen i panna Nevé zostali przez agenta Deve i urzędników policyjnych wysadzeni na ląd i wczoraj stanęli przed sędzią śledczym pod zarzutem morderstwa i pomocy w zbrodni morderstwa (panna Nevé).

Londyn. Po uwięzieniu zaprowadzono Crippena i Le Nevé w towarzystwie silnej eskorty do urzędu emigracyjnego w Quebecku i tam ich internowano. Crippen przeczy, by żonę zamordował i ciało jej ukrył w piwnicy; twierdzi stanowczo, że żona jego umarła w czasie podróży za granicą.

Le Nevé prawdopodobnie nic nie wiedziała o morderstwie i sama uwierzyła w bajkę Crippena, że Bell Ellmore umarła za granicą. Le Nevé ciągle płacze.

Crippen przyznał, że klejnoty znalezione w jego kufrze, są własnością żony.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi z Londynu: Zanim Dew przybył na „Montrose“, wysłano z okrętu następujący marconigram: „Crippen jest przy śniadaniu, nie podejrzywując nic złego. Obok niego spożywa śniadanie mis Le Nevé zupełnie spokojna“.

Przy aresztowaniu Crippena byli czynni: kapitan Kendall i detektywi. Gdy Crippenowi w czasie aresztowania odczytano odnośny nakaz sądowy, aresztowany miał go wydrzeć Dewowi z rąk. Gdy go przeczytał, zawołał z przerażeniem: „Mord i skaleczenie mej żony! O Boże!“

Rodzina Le Nevé jest przeświadczona o niewinności córki. Ojciec wierzy, że córka nic nie wiedziała o morderstwie Bell Ellmore. Później dopiero dowiedziała się, jakoby Bell Ellmore zmarła w Kalifornii. Matka jest przekonaną, że córka zostawała pod hypnotycznych wpływem Crippena. Matka wysłała do Le Nevé następujący telegram:

„Moja drogo córko! Zaklinam cię, abyś w policyi powiedziała wszystko co wiesz i dbała wyłącznie o udowodnienie swej niewinności. Jak wielką byłaby miłość twoja do męża nie stawiaj jej ponad obowiązek wobec samej siebie, rodziców i rodziny. Bądź mężną, dziecko moje, i nie bój się niczego. Jesteśmy przekonani o twej niewinności“.

Londyn. Znajomi Crippena zapewniają, że był on długie lata dobrym i cierpliwym mężem który bez skargi ponosił koszta ubierania swej rozrzutnej żony. Suknie jej i toaleta zalegały nie tylko pokoje ale i kuchnie pomieszkania. Bell Ellmore, idąc nawet po zakupy obiednie do miasta, ubierała się w brylanty, wartości kilku tysięcy koron. W ostatnim czasie Crippen zarabiał mniej niż dawniej. Wtedy zaproponował może żonie, aby zastawiła klejnoty, na co, zdaje się, ona się nie zgodziła, wskutek czego wybuchła między obojgiem scysya, która spowodowała katastrofę. Stosunek Crippena do Le Nevé trwał od roku i musiał Bell Ellmore być znany.

Londyn. Kapitan Kendall opowiada, że Crippen z przykrem zaniepokojeniem zdążał ku lądowi. W dniu aresztowania już o godz. $5^1/_2$ rano Crippen był na pokładzie i przechadzał się tam zdenerwowany. Szmer aparatu Marconiego podniecał jego niepokój. Gdy wyszedł z jadalni, przechodził koło damy, która trzymała w ręku dziennik, otwarty właśnie w tem miejscu, gdzie widniały wielkimi czcionkami napisy: „Le crime de Londres. Curiés suppositions de la police anglaise“. Gdy Crippen rzucił okiem na te tytuły, twarz zadrgała mu konwulsyjnie.

Le Nevé była w ostatnim dniu bardzo blada. Jadła mała i często mdlała.

Londyn. Cała prasa angielska zajmuje się kapitanem „Montrose“, Kendallem. On jest bohaterem dnia. Dzienniki podnoszą jego bystrość, takt i znajomość ludzi. Jemu zawdzięcza policya, że dostała w swe ręce Crippena. Nagroda, wyznaczona dla tego, kto ujmie mordercę, przypadnie oczywiście Kendallowi.

Z Austryi i Węgier.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Wiedeń. „Wiener Zeitung“ ogłasza rozporządzenie wykonawcze ministerstwa skarbu do ustaw z d. 14 lipca 1910 o podwyższeniu pensyi wdów starego stylu, podwyższeniu emerytur pensyonistów starego stylu i o nabywaniu prawa do nadzwyczajnych dodatków do pensyi po myśli § 5 ust. z d. 14 lipca 1910.

Ischl. Ks. Marya Teresa wirtenberska i ks. Robert wirtenberski z małżonką przybyli tu w odwiedziny do cesarza i wzięli udział w obiedzie familijnym.

Igława. Wyznaczone na wczoraj uroczystości sokole zostały jeszcze wczoraj po południu zakazane ze względu na wielkie wzburzenie ludności niemieckiej, aby uniknąć zaburzenia spokoju. Przyszło tylko do nieznacznych starć.

Bł. p. poseł Gabel.

Wiedeń. Zwłoki b. p. posła Gabla przewieziono wczoraj do Lwowa. O godz. trzeciej po południu przeniesiono zwłoki z budynku, w którym były wystawione na izraelickim oddziele centralnego cmentarza w Wiedniu do sali ceremonialnej, gdzie byli obecni przedstawiciele syonistycznych stowarzyszeń akademickich oraz posłowie Wassilko i Staud, prof. Wertheimer z Pragi i t. d. Nad trumną przemawiali posłowie Wassilko i Staud, oraz przewodniczący krajowej organizacyi syonistów.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Sejm węgierski przyjął wczoraj w trzeciem czytaniu przedłożenie o pożyczce 568 milionów, a następnie bez zmiany w dyskusyi ogólnej i szczegółowej przedłożenie ustawy o sądownictwie konsularnem, wreszcie kilka mniejszych przedłożeń.

Rokowania bana.

Zagrzeb. Ban dr Tomasic konferował wczoraj z kilku posłami, między innymi także z wiceprezydentem Sejmu Maydicem. Na podstawie tej rozmowy Maydic zwołał chorwacką partyę prawa na wtorek na konferencyę dla omówienia sytuacyi politycznej, oraz dla zastanowienia się, w jaki sposób należałoby dojść do porozumienia z banem, aby uniknąć rozwiązania Sejmu.

Telegramy

z dnia 2 sierpnia.

Czarnogóra królestwem.

Belgrad. Uroczystości jubileuszowe na cześć księcia czarnogórskiego odbędą się 26 b. m., a koronacya na króla nastąpi później. Odbędzie się ona w cerkwi św. Piotra; ks. Mikołaja namaści na króla metropolita Montenegrini.

Wybory we Francyi.

Paryż. Przy ścisłych wyborach do Rad generalnych wybrano 16 konserwatystów i progresistów, 106 republikanów lewicy i socyalradykałów, 14 ze zjednoczenia socyalistycznego. Brak wyników z 2 okręgów.

Hiszpania i Watykan.

Madryt. Dzienniki donoszą z Bilbao, że liczni katolicy wysłali do papieża telegramy. Komitet dla urządzenia manifestacyi katolickiej w dniu 7 sierpnia otrzymuje z całej Hiszpanii telegramy z wyrazami solidaryzowania się i z życzeniami. W licznych kościołach w okolicy Bilbao wygłoszono wczoraj kazania, w których poddano ostrej krytyce postępowanie rządu.

Nota rządu hiszpańskiego.

Rzym. „Osservatore Romano“ donosi: Nota rządu hiszpańskiego została wczoraj doręczoną kardynałowi Merry del Val. Dziennik oświadcza w przeciwieństwie do pogłosek, rozpuszczonych w prasie, że nuncyusz papieski w Madrycie nie otrzymał polecenia wyjechania z Madrytu.

Bojkot grecki.

Konstantynopol. Komitet bojkotowy przesłał dziennikom komunikat, który zapowiada, że bojkot towarów greckich będzie dalej prowadzony, dopóki mocarstwa ochronne nie wypełnią swoich obietnic w sprawie Krety.

Kongres pokoju.

Sztokholm. Wczoraj otwarto tu XVIII międzynarodowy kongres pokojowy. Bierze w nim udział około 600 delegatów z 24 krajów i ciało dyplomatyczne. Po przemówieniach powitalnych wybrano prezesami honorowymi hr. Taube i posła do parlamentu niemieckiego br. Bonde. Odczytano telegramy z życzeniami od króla szwedzkiego, od Fryderyka Passy, Berthy Suthner, hr. Tołstoja. O godzinie 2 po południu rozpoczęły się obrady sekcyj.

Lwów. Narodowy komitet jako naczelna władza wykonawcza stronnictwa ukraińskiego zatwierdził kandydaturę dra Eug. Petruszewicza, adwokata w Skolem i posła do Rady państwa, na posła do Sejmu z pow. Stryj-Skole, w miejsce Oleśnickiego.

Karlsbad. Francuski minister robót publicznych Millerand wyjechał do Paryża.

Monachium. Izba przyjęła resztę spornych punktów w kwestyi reformy podatkowej. Zaprowadzenie ogólnego podatku dochodowego w Bawaryi jest rzeczą zapewnioną.

Swinoujście. Cesarz Wilhelm przyjął na pokładzie jachtu „Hohenzollern“ kanclerza państwa Bethmanna Hollwega, a następnie sekretarza dla spraw zagranicznych Kiderlen Waechtera.

San Sebastian. Król i królowa udali się wczoraj wieczorem do Hendae, skąd pociągiem pospiesznym odjechali do Paryża.

Peterburg. Familia carska przybyła do Peterhofu.

Nowy gmach szkoły przemysłowej.

Po wielu długich bardzo staraniach, z wiosną b. r. rozpoczął rząd na podstawie planów prof. Odrzywolskiego budowę nowej szkoły przemysłowej przy ul. Żabiej. Na ogromnym placu, ofiarowanym przez miasto, stanęły dotychczas dwa ogromne budynki, jeden 100 m. długi z dwoma 40 m. skrzydłami, drugi obok nieco mniejszy, poświęcony wyłącznie wydziałowi chemicznemu. Dwie te ogromne budowle zaprojektowane w surowej cegle i kamieniu, dolna bowiem część do wysokości 2.50 m. wyłożona została kamieniem, surowo obrobionym, co daje daje budynkom bardzo silną podstawę i monumentalność, przedstawiają się nader okazale.

Budynek główny, do którego wejście prowadzi wprost z ulicy, zaprojektowany w formie podkowy, ozdobiony fasadą, robi bardzo korzystne wrażenie. Z ogródka, który mieścić się będzie przed frontem gmachu, prowadzi ścieżka do głównego wejścia, projektowanego w formie pawilonu z cokołem kamiennym z dwoma wysokiemi basztami, w których znajdować się będą mieszkania woźnych i pokój inspekcyjny portyera.

Stąd wchodzi się na parter, gdzie mieścić się będzie szereg sal wykładowych oraz oddział budowy maszyn. Z parteru prowadzą obszerne, granitowe schody na pierwsze piętro do obszernego westybulu, podzielonego na kilka części arkadami na kamiennych kolumnach. Po lewej i prawej stronie mieści się szereg obszernych, pełnych światła sal rysunkowych i sala konferencyjna. Na I piętrze znajduje się także prywatne mieszkanie dyrektora szkoły, opatrzone osobnym wchodem i odrębną klatką schodową. Na II piętrze mieścić się będą sale budowniczych oraz dalsze sale rysunkowe. W narożnikach gmachu głównego znajdują się dwie klatki schodowe, które również prowadzić będą do wszystkich ubikacyj szkolnych.

Po lewej stronie budynku głównego wznosi się gmach drugi, zbudowany także w formie podkowy, przeznaczony na laboratoryum chemiczne. Wejście zbudowane w formie werandy, wyrobionej z surowej cegły z okładkami kamiennemi, obejmować będzie laboratorya dla przeróbek owoców. Inne sale parteru, pierwszego i drugiego piętra mieścić będą pracownie dla najrozmaitszych badań chemicznych.

Na wiosnę przyszłego roku rozpocznie się tuż za budynkiem głównym budowa jeszcze dwóch gmachów, przeznaczonych do praktycznej nauki uczniów budowy maszyn i budowniczych.

Budową kieruje i nadzoruje roboty architekt, p. Zbigniew Odrzywolski.

Z teatru.

„Krysia leśniczanka“ Operetka w 3 aktach B. Buchbindera. Muzyka Jerzego Jarno.

Niezmiernie miłem zjawiskiem we współczesnej produkcyi operetkowej jest „Krysia leśniczanka“ Jerzego Jarno. Z powodzi banalnych elaboratów lekkiej muzy wiedeńsko-berlińskiej wyróżnia się utwór ten przedewszystkiem logicznem, zręcznie i zajmująco skonstruowanem librettem, które utalentowany kompozytor Jarno, hołdując wiedeńskiemu gustowi, okrasił gęsto śpiewkami i tańcami bardzo melodyjnemi. Zgrabny rytm walca i czardasza, podparł kompozytor doskonałemi chórami, stwarzając przez to silne zarysy muzycznego ornamentu, ujętego w lekką jak pianka instrumentacyę.

Libretto zbudowane jest na prawdziwem podobno zdarzeniu, przekazanem tradycyą o przelotnym romansiku cesarza Józefa II z piękną Krysią leśniczanką. Kiedyś na polowaniu młody cesarz zaszedł do domku leśniczego Langa, gdzie piękna Krysia w nieobecności ojca za jakieś przewinienie leśne zafantowała nieznajomemu myśliwemu zegarek.

Piękna Krysia ma narzeczonego Węgra, który służy przy wojsku. Franz Földelly mszcząc honoru siostry, uwiedzionej przez oficera, zabił uwodziciela, za co ma stanąć przed sądem wojennym. Krysia pragnąc nieszczęśliwego ratować, udaje się do Wiednia na audyencyę do cesarza i dociera do apartamentów cesarza, w którym poznaje obcego gościa z leśniczówki. Dworacy, do których plotka o romansie cesarza z leśniczanką już doszła, poznawszy Krysię, oddają jej honory jako nowej potentatce dworu. Ona tymczasom w bezdennej naiwności otwiera przed cesarzem serce i prosi go, aby ułaskawił Földellego. Cesarz prośby wysłuchuje a oceniając motywa przestępstwa żołnierza, ułaskawia go, mianuje swoim leśniczym i żeni z piękną Krysią, oddając swemu słudze skarb nienaruszony.

Romantyczno-sentymentalna ta historya rozbita na trzy akty, zaleca się barwną akcyą, spokojnym, pogodnym humorem i doskonałym rysunkiem kilku głównych figur, z których wyróżnia się wycieniowana con amore partya Krysi. Typ jowialnej prostodusznej leśniczanki w grze p. Miłowskiej wysuwa się na plan pierwszy, podbijając widzów werwą słowa, precyzyjnym śpiewem, lekkiemi i zwinnemi piruetami baletowemi, które ulubienica krakowskiej publiczności wyzyskuje w pełni, stwarzając kreacyę jedną z najlepszych, jakie ma w swoim bogatym repertoarze.

Trzy inne kobiece role, a mianowicie cyganki Minki, damy dworu baronowej Othegrawen i Józefiny Sternfeld są niemniej świetnie grane i śpiewane przez panie Sawicką, Kasprowiczową i Brzeską. Pierwsza z wymienionych zbiera zasłużone oklaski za pieśń cygańską na tle chóru w akcie pierwszym, p. Brzeska łączy wyborną dykcyę i ładny wolumen głosu z doskonałem pozowaniem się w tańcu, p. Kasprowiczowa wreszcie niezrównanym humorem gry i wspaniałym kostiumem krynolinowym podbija sobie widzów. Pozostałe role mają jak zawsze pełnych werwy przedstawicieli w pp. Zarembie, Solnickim i Doboszu. Na osobną wzmiankę zasługuje rola cesarza Józefa, grana przez p. Kuligowskiego z artystyczną miarą, dystynkcyą i prostotą.

Całość pod batutą dyr. Słomkowskiego szła bardzo gładko i składnie. Chóry wyuczone doskonale śpiewały rytmicznie, a ansambl cały posuwał się bardzo składnie. Do spotęgowania efektu przedstawienia przyczynia się niezwykle starannie przygotowana część dekoracyjna. Dekoracya lwowska wnętrza burgu cesarskiego, oraz leśniczówki mile bawią oko, znużone jednostajnością krakowskich dekoracyj zużytych i spłowiałych do niemożliwości.

Publiczność przepełniająca teatr bawiła się doskonale, wyróżniając oklaskami panie: Miłowską, Kasprowiczową i Brzeską, oraz p. Zarembę.

„Krysia“ ma na długi szereg wieczorów powodzenie zapewnione.

W. Pr.

Kronika.

Kraków, wtorek 2 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: NMP. Anielskiej i Alfonsa Lig.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 12, zachód o godz. 7 m. 20 długość dnia godzin 15 min. 08.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Przeważnie pochmurnie, chwilami opady, wiatr północno-zachodni, temp. niższa, później wypogodzenie.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Krysia leśniczanka“.

Teatr ludowy (w parku Krakowskim): „Żoko“.

Sypanie kopca grunwaldzkiego. W niedzielę popołudniowym pociągiem wyjechała z Krakowa zorganizowana przez „Straż polską“ wycieczka do Niepołomic, celem zwiedzenia kopca grunwaldzkiego i wzięcia udziału w dalszem sypaniu pamiątkowej mogiły. Wycieczka, licząca około 250 osób, wysiadła na stacyi Podłęże, skąd torem kolejowym niepołomickim udała się pieszo do Niepołomic. Tu niespodziewany odsłonił się przybywającym widok. Na obszernem polu pod miastem w sąsiedztwie koszar kawaleryi mieścił się wielotysięczny tłum różnobarwny włościaństwa z bliskiej i dalekiej okolicy, a na czele tego tłumu uwijała banderya Krakusów, licząca około 150 koni w strojach uroczystych, tych samych, w jakich zjawiła się na pochodzie grunwaldzkim w Krakowie. Zgromadzone rzesze rzuciły się gorliwie do sypania kopca. Pod kierunkiem członków „Sokoła“ niepołomickiego około 100 taczek pracowało z wysiłkiem, zwożąc ziemię na kopiec, którego wysokość sięga w obecnej chwili 8 metrów. Przy dźwiękach orkiestry miejscowej trwało sypanie kopca do późnego wieczora i dopiero zapadająca noc położyła kres dalszej pracy. Około godz. 5 banderye włościańskie wyruszyły w wojskowym ordynku z muzyką na czele do Staniątek, gdzie odbywała się uroczystość grunwaldzka, zakończona wieczorkiem patryotycznym.

Wycieczka krakowska tymczasem wyruszyła pod kierunkiem członków komitetu ze „Straży polskiej“ do Niepołomic, gdzie zwiedzono piękny stary zamek Kazimierza Wielkiego, zamieniony obecnie częściowo na koszary, oraz miejscowy kościół parafialny.

Po wspólnej kolacyi, spożytej w kantynie niepołomickiej, powrócili uczestnicy wycieczki pod kopiec, gdzie tymczasem praca sypania trwała bez przestanku. Wozili ziemię chłopi, mieszczanie, inteligencya krakowska, Sokoły, uczniowie, a nawet panie dystyngowane. — Biorący udział w sypaniu kopca kładli swe podpisy na akcie pamiątkowym fundacyjnym kopca grunwaldzkiego, który wmurowany będzie w kamień węgielny kopca. Uroczystość poświęcenia tego kamienia odbędzie się w sierpniu, a termin jej będzie w swoim czasie ogłoszony.

Na uroczystość tę „Straż polska“ zorganizuje nową wycieczkę.

Przy tej sposobności godziłoby się, aby dyrekcya kolei państwowej zarządziła wypuszczenie spacerowego pociągu wycieczkowego wprost do Niepołomic, gdyż urąga stosunkom cywilizacyjnym ta okoliczność, że na miejsce pamiątkowe prowadzi tor kolejowy, po którym kursują pociągi ciężarowe, a ruch osobowy jest tu wykluczony. Sprawą tą powinny się zająć powołane czynniki.

Zarząd Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli przypomina swym członkom, że jadalnia Związku wydaje wyborne obiady po jednej koronie dla członków Związku. (Jadalnia przy ul. Jagiellońskiej l. 9).

Tow. sportowe „Wisła“ odbędzie w piątek d. 5 b. m. o godz. 4 m. 30 w lokalu kraj. Związku turystycznego walne zgromadzenie ze zwykłym porządkiem dziennym.

Zamach samobójczy. Wczoraj o godz. 5 po południu zawezwano pogotowie na Dębniki, gdzie 28-letnia żona malarza pokojowego, S. M., wypiła roztwór z zapałek fosforowych. Przyczyną rozpaczliwego kroku miały być rozsiewane o p. S. M. oszczerstwa. Po wypompowaniu żołądka przewiozło pogotowie chorą w stanie zdrowia, nie budzącym obawy do szpitala św. Łazarza.

Pożar w Ludwinowie. Wczoraj około godz. 6 wieczorem mieszkańcy Dębnik, Zakrzówka i Ludwinowa zaalarmowani zostali olbrzymią łuną pożaru gdzieś w okolicy wapiennika. Okazało się, że zapaliła się stodoła w zabudowaniach gospodarskich p. Batka, stojących na samym końcu Ludwinowa, około wapiennika. Gdy po łatwo palnym materyale ogień coraz bardziej rozszerzać się zaczął, tak, że niepodobna było myśleć o stłumieniu go miejscowymi środkami, zaalarmowano krakowską straż pożarną, która też o godz. 6·48 wyjechała z koszar w sile dwóch plutonów z brandmistrzem p. Flaszą na czele. W międzyczasie ogień przerzucił się na stojący niedaleko bróg siana, tak, że przybyła straż zastała już pożar bardzo znaczny, który przedewszystkiem należało zlokalizować ze względu na niebezpieczeństwo grożące sąsiednim budowlom, bardzo znaczne wobec zrywającego się właśnie przed burzą silnego wiatru. Zadanie było trudne, to też straż pracowała nad nim aż do godz. 8, kiedy przyszła jej na pomoc również ulewa; wtedy jeden pluton powrócił do koszar a drugi pozostał jeszcze na miejscu tłumić resztki ognia.

Szkoda p. Batki może być znaczna, gdyż w stodole była już część krescencyi, a i siano przedstawiało znaczną wartość.

Kradzieże sezonowe. Od dłuższego czasu zlazały się w ulicach sąsiadujących z wałem kolejowym bardzo liczne kradzieże, z których największą była kradzież u jubilera Spiegla przy ul. Miodowej, gdzie oprócz 500 koron gotówką skradziono znaczną ilość złotych i srebrnych zegarków i łańcuszków. Po długich poszukiwaniach udało się policyi aresztować sprawców: Franciszkę Urbańską lat 21 i Józefa Jedynaka false Zycha lat 20. Byli oni zorganizowani w bandę, na czele której stał Franciszek Kosterka ze Swiątnik. Kosterka dotąd się ukrywa.

Po rewelacyach Rakowskiego. Ze Lwowa telefonują: „Diło“ donosi, że wskutek rewelacyi Rakowskiego wniósł skargę przeciw redakcyom polskich pism we Lwowie i Krakowie za pośrednictwem adwokata Obrymowicza we Lwowie, także niejaki Jarosław Fedorczuk z Paryża.

Wielka kradzież. — Pisma lwowskie donoszą: W poniedziałek o g. 3·30 rano zawiadomił policyę p. Edward Rechter, agent handlowy, że z mieszkania jego przy ul. Sykstuskiej l. 38, skradziono mu weksle, gotówkę i biżuteryę ogólnej wartości ponad 100 tysięcy koron. Na miejsce kradzieży udał się komisarz policyi wraz z agentem. Przeprowadzone śledztwo wykazało, że p. Rechter położył się około północy, jakiś czas czytał jeszcze w łóżku, poczem zasnął. Przed udaniem się na spoczynek, schował pod poduszkę portfel, w którym znajdowały się weksle na sumę 113.000 K i gotówką 16.000 K. Pozatem pod poduszką były jeszcze biżuterye: złoty pierścień z brylantem, spinki do manszetów i szpilka z brylantami, łącznej wartości 10.000 K.

Po północy śpiąca w tem samem mieszkaniu p. Róża Bodekowa usłyszała jakiś stuk. Obudziła się i spostrzegła dwóch mężczyzn, którzy szybko uciekli wychodząc na korytarz. Przerażona zbudziła p. Rechtera, który spostrzegł wówczas kradzież. Według przypuszczeń, złodzieje zaczaili się w niewynajętym pokoju kawalerskim, który od mieszkania p. Rechtera przedzielony jest tylko ścianką. Znaj-

...rował się tam klucz od klozetu. Kluczem tym złodzieje dostali się do klozetu i stąd, przez niewielkie okienko przeleźli do łazienki, w mieszkaniu p. Rechtera. Po dokonaniu kradzieży wyszli przez drzwi z przedpokoju na korytarz i uciekli główną bramą, którą rano stróż, ku wielkiemu swemu zdziwieniu znalazł otwartą.

Katastrofa kolejowa. Ze Stanisławowa telegrafują: W niedzielę wieczorem na stacyi Łojowa zderzył się pociąg wycieczkowy z manewrującym tam pociągiem towarowym. — Wiadomość o katastrofie przyszła do Stanisławowa o godz. 10 min. 25 w nocy; wysłano zaraz na miejsce wypadku pociąg ratunkowy z wozem sanitarnym. Po opatrzeniu na miejscu o godz. 3 min. 5 nad ranem przywieziono rannych do Stanisławowa. — Rannych ciężko jest czterech, w tem niejaki Baum ze Lwowa; lżej rannych jest kilkadziesiąt osób, przeważnie ze Stanisławowa, Nadwórnej, Delatyna. — Przyczyną katastrofy było prawdopodobnie zbyt wczesne przesunięcie zwrotnicy.

Wybuch kotła. Z Budapesztu telegrafują: Wybuch jaki w sobotę wieczorem nastąpił w fabryce cementu w Beocsin, był wybuchem kotła zaniedbanego, który ważył 8—10 centnarów. Spadający gruz przebił dachy trzech domów, w których pracowały robotnice. Według ogłoszonej wczoraj listy, zginęło 10 osób, a 4 odniosło ciężkie obrażenia. Pogrzeb ofiar odbył się wczoraj na koszt fabryki, która pozostałym po ofiarach dała zaopatrzenie. Nad bramą fabryki wywieszono na znak żałoby dwie czarne chorągwie.

Burza na jeziorze. Z Gmunden telegrafują: Trzynastu chłopców włościańskich i 6 dziewcząt, powracając z wycieczki, przeprawiało się na tratwie przez jezioro. Na środku jeziora zaskoczyła jadących burza i wywróciła tratwę. Wyratowali się tylko czterej chłopcy, którzy uchwycili się tratwy. Zwłok ofiar jeszcze nie wydobyto.

Związkowe zawody strzeleckie. — Z Berna szwajcarskiego telegrafują: Związkowe zawody strzeleckie zakończyły się rozdaniem nagród. Puhar cesarski otrzymał Karol Spring z kantonu Gallen. Ogółem oddano 3,356.630 strzałów. Na żadnym konkursie strzeleckim nie oddano dotychczas tak wielkiej ilości strzałów.

Wielki pożar. Z Londynu telegrafują: W Accrimgton wybuchł pożar w wielkim sklepie towarów bławatnych skutkiem krótkiego spięcia w oknie wystawowem. Ogień zniszczył cały budynek. Powstała niezmierna panika. Pięć osób, w tem trzy panny sklepowe, zginęło w płomieniach.

Włamanie do banku. Z Belgradu telegrafują: W domu bankowym Medina w ożywionej dzielnicy dokonano włamania i skradziono z kasy 50.000 franków.

Postępowy generał rosyjski. Z Petersburga telegrafują: Nadzwyczajną sensacyę wywołuje okólnik, wydany przez nowego intendenta kijowskiego okręgu wojskowego, generała Lebiediewa. W okólniku tym, przesłanym redakcyom pism kijowskich, podnosi generał, że nieodzowną potrzebą dla dobra intendentury jest wprowadzenie do niej światła i wentylacyi. Publiczność ma prawo do gruntownego poinformowania się co do wydatków, wynoszących trzecią część wydatków państwowych. Należy okna i drzwi otworzyć w intendenturze. Daty wszelkie i cyfry stoją do dyspozycyi prasy. Na posiedzenia komisyj mogą redakcye wysyłać swych reprezentantów.

Zderzenie parowców. Z Niżnego Nowgorodu telegrafują: Na Wołdze zderzył się parowiec „Dymitry“ z drugim parowcem. Dwaj podróżni zostali zabici, 4 ranni. Kilka osób utonęło.

Zderzenie pociągów. Z Oranu telegrafują: Podczas zderzenia się pociągów na dworcu kolejowym w Telag 20 osób zginęło, a 40 odniosło rany.

Trzęsienie ziemi. Z Konstantynopola telegrafują: W okręgu smyrneńskim z powodu trzęsienia ziemi zapadło się kilka domów; kilka osób zginęło.

Bójka w kościele. Z Konstantynopola telegrafują: Dzienniki donoszą, że w niedzielę w kościele ormiańskim przyszło do krwawych starć między zwolennikami a przeciwnikami komitetu ormiańskiego. W walce zabito dwie osoby, ciężko raniono trzy.

Dżuma. Z Konstantynopola telegrafują: Według nadeszłych tu wiadomości, w Beyrucie zaszedł wypadek zasłabnięcia podejrzanego o dżumę.

Mianowania. „Gazeta Lwowska“ donosi: Namiestnik zamianował sekretarza powiatowego Władysława Krysę adjunktem dyrekcyi urzędów pomocniczych namiestnictwa.

Namiestnik nadał sekretarzom powiatowym Włodzimierzowi Werebeckiemu, Adamowi Panatowskiemu, Antoniemu Skrockiemu, Janowi Piekarzowi, Stefanowi Czarneckiemu, Józefowi Jackowskiemu, Janowi Ładyżyńskiemu i Józefowi Nadachowskiemu „ad personam“ IX kl. r.

„Wiener Ztg“ ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądu kraj. i naczelnika sądu pow. St. Zacharyasza z Myślenic do Bochni, oraz sędziów pow. i naczelników sąd. Henryka Bukowskiego z Wiśnicza do Brzeska i Stanisława Matusińskiego z Leżajska do Myślenic; dalej zamianował radcami sądu kraj. i naczelnikami sądu pow. sędziów pow. dra Stan. Zgorzalewicza w Krakowie dla Niepołomic i Kazim. Wiśniowskiego w Chrzanowie dla Zatora i sędziami powiatowymi i naczelnikami sądów sędziów Augusta Turowicza w Białej dla Leżajska, Józefa Zubeka w Ulanowie dla Żabna, dra Andrzeja Jurę w Bochni dla Wiśnicza.

Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego Władysława Rechowicza z Mielca do sądu kraj. w Krakowie i zamianował sędziami powiatowemi sędziów Bronisława Niwińskiego w Chrzanowie dla sądu krajowego w Krakowie, Jana Tenczyna w Grybowie dla Mielca. Minister sprawiedliwości zamianował sędzią powiatowym w Nowym Sączu Józefa Krzyżanowskiego, przydzielonego do pełnienia służby w ministerstwie sprawiedliwości sędziego w Krośnie.

HANS HEINZ EWERS.

Pająk.

Przełożyła Z. J.

5 (Ciąg dalszy.)

Potem ujrzałem, jak samiec powoli zaczął odłączać jednę nogę po drugiej; wyglądało to jakby chciał się pocichu oddalić, zostawiając towarzyszkę samą w śnie miłosnym. Nagle odłączył się zupełnie i wybiegł z siatki jak tylko mógł najszybciej. Ale w tej samej chwili dzikie życie wstąpiło w samicę, prędko pognała za nim. Słaby samiec zbiegł po nitce, silna kochanka zrobiła natychmiast tę samą sztukę; oboje spadli na parapet. Z wytężeniem wszystkich sił próbował samiec umknąć; naprożno, już silnym chwytem złapała go towarzyszka i znów zaniosła w sam środek siatki. I to samo miejsce, które dopiero służyło do schadzki, ujrzało teraz inny obraz. Nadaremnie trzepał się kochanek, wyciągał słabe nóżki, usiłował wymknąć się z tego dzikiego uścisku: kochanka już go nie wypuściła więcej. W kilku minutach oprzędła go tak, że już nie mógł się ruszyć. Potem ostre swoje kleszcze zagłębiła w jego ciało i pełnymi łykami wyssała krew kochanka. Widziałem jak wypuściła do niepoznania zmienioną bryłkę: nóżki, skórę i nitki i pogardliwie wyrzuciła z siatki.

Taką jest więc miłość u tych zwierząt — no, cieszę się, że nie jestem samczykiem pajęczym.

Poniedziałek, 14 marca.

Już nawet nie zaglądam do moich książek. Całe dni spędzam tylko przy oknie. A kiedy się ściemni, to i wtenczas nie ruszam się. Jej tam już niema, ale ja zamykam oczy i przecież widzę ją.

Hm, ten dziennik jest zupełnie innym, niż go sobie wyobrażałem. Opowiada o pani Dubonnet i o komisarzu, o pająkach i o Clarimondzie. Ale ani jednego słowa o odkryciach, które chciałem zrobić. — Cóż ja mogę za to?

Wtorek, 15 marca.

Wynaleźliśmy dziwną zabawę, Clarimonda i ja; bawimy się tem przez cały dzień. Ja się jej kłaniam, ona się natychmiast odkłania. Potem bębzie palcami w szybę a ledwie to zobaczy już i ona zaczyna bębnić. Kiwam głową, ona także kiwa; poruszam wargami, jak żebym mówił do niej, ona robi to samo. Następnie odgarniam włosy ze skroni a już i jej ręka jest u czoła. Prawdziwa dziecinna zabawa, z której śmiejemy się oboje. To znaczy — ona właściwie nie śmieje się, jest to cichy, oddający się uśmiech — zdaje mi się, że i ja tak samo uśmiecham się.

A zresztą nie jest to wszystko tak głupie, jak na to wygląda. To jest nie tylko proste naśladowanie, sądzę, że toby nam się prędko sprzykrzyło; pewnego rodzaju przenoszenie myśli musi przytem grać jakąś rolę, gdyż Clarimonda naśladuje moje ruchy w najmniejszej cząsteczce sekundy, ledwie ma czas zobaczyć je, a już wykonywa je sama; czasami zdaje mi się, jak gdyby się to działo równocześnie. To właśnie drażni mnie i ciągle każe mi robić coś nowego i nieprzewidzianego; to jest zadziwiające, jak ona zaraz robi to samo. Czasami usiłuję złapać ją. Szybko robię mnóstwo różnych ruchów, potem te same jeszcze raz i jeszcze raz. Nakoniec robię je po raz czwarty, ale mieszam porządek ruchów, lub też jeden zmieniam albo wypuszczam. Tak, jak dzieci, które bawią się we „wszystkie ptaki lecą“. Dziwna rzecz, że Clarimonda nie robi ani jednego fałszywego ruchu, chociaż je tak szybko zmieniam, że ma zaledwie tyle czasu, aby każdy z osobna rozpoznać.

Tak przepędzam moje dni. Ale ani przez chwilę nie miałem uczucia, że niepotrzebnie marnuję czas; przeciwnie, jest mi tak, jak gdybym nigdy nie był czynił czegoś tak ważnego.

Środa, 16 marca.

Czy to nie śmieszne, że nigdy nie przyszło mi na myśl, aby stosunek mój do Clarimondy przenieść na rozsądniejsze trochę podłoże, jak te godzinne zabawy? Zeszłej nocy myślałem o tem. Wszakże mogę wziąć poprostu mój kapelusz i płaszcz i zejść z dwóch piąter. Pięć kroków przez ulicę i znowu dwa piętra. Na drzwiach mała tablica z napisem: „Clarimonda — —“. Clarimonda — jak? Nie wiem: jak; ale Clarimonda jest napisane. Potem pukam a potem...

Dotąd mogę sobie wszystko dokładnie przedstawić, widzę przed sobą każdy najmniejszy ruch, jaki uczynię. Ale w żaden sposób nie mogę sobie wyobrazić tego, co potem ma nastąpić. Drzwi otwierają się, to jeszcze widzę. Ja stoję przed niemi i patrzę w ciemność, w której nic a nic nie można rozpoznać. Ona nie przychodzi — nic nie przychodzi; wogóle niczego tam niema. Tylko ta czarna, nieprzenikniona ciemność.

Chwilami zdaje mi się, jak żeby nie było innej Clarimondy oprócz tej, którą widzę w oknie i która bawi się ze mną. Nie mogę sobie wyobrazić, jakby ta kobieta wyglądała w kapeluszu albo w innej sukni, jak w tej czarnej w wielkie liliowe punkty; nawet bez rękawiczek nie mogę jej sobie pomyśleć. Gdybym ją miał zobaczyć na ulicy, albo w jakicj restauracyi, jedzącą, pijącą, rozmawiającą — poprostu śmiać mi się chce, tak niemożliwym wydaje mi się ten obraz.

Czasami pytam się, czy ją kocham. Nie mogę na to dokładnie odpowiedzieć, ponieważ nigdy jeszcze nie kochałem. Ale jeżeli uczucie, jakie mam dla Clarimondy, jest naprawdę miłością, to jest ona zupełnie, zupełnie inna od miłości, jaką widziałem u moich towarzyszy, albo poznałem z romansów.

Ciężko mi przychodzi określić moje uczucia. Wogóle ciężko mi przychodzi myśleć o czemś, co nie odnosi się do Clarimondy, albo raczej — do naszej zabawy. Gdyż nie da się zaprzeczyć, że to właściwie ta zabawa a nic innego, tak ciągle mnie zajmuje. I to jest właśnie rzecz, którą najmniej rozumiem.

Clarimondo — ja czuję, że mnie ciągnie do niej. Ale do tego miesza się inne uczucie, coś tak, jakbym się obawiał? Nie, to nie jest to, jest to raczej lęk, lekki strach przed czemś, czego nie znam. I to właśnie ten lęk, mający coś dziwnie ujarzmiającego, coś osobliwie rozkosznego, wstrzymuje mnie a przecież bliżej ku niej pociąga. Zdaje mi się, jak żebym naokoło niej zataczał wielkie koła, tutaj przybliżał się trochę i znowu się cofał, pobiegł dalej, podszedł w innem miejscu i znów prędko odbiegł z powrotem. Aż nakoniec — wiem to całkiem pewnie — będę musiał zbliżyć się do niej.

Clarimonda siedzi przy oknie i przędzie. Nitki, długie, cienkie, nieskończenie delikatne nitki. Robi z nich tkaninę, nie wiem, do czego będzie ona służyła. I nie mogę pojąć, jak ona może robić tę siatkę nie wikłając i nie rozrywając cieniutkich nitek. Dziwne wzory są w jej delikatnej robocie, zwierzęta z bajki i osobliwe twory.

Zresztą — co ja tu piszę? Prawdą jest, że nie mogę widzieć tego, co ona właściwie przędzie; zbyt delikatne są nitki. A jednak czuję, że jej robota jest taka, jak ją widzę — kiedy zamknę oczy. Taka sama. Wielka siatka, a na niej wiele stworzeń, zwierzęta z bajki i osobliwe twory.

Czwartek, 17 marca.

Jestem w dziwnem podnieceniu. Nie rozmawiam z nikim, nawet pani Dubonnet i parobkowi nie mówię już dzień dobry. Ledwie, że sobie zostawiam trochę czasu na jedzenie; nie mogę już nic więcej, jak tylko siedzieć przy oknie i bawić się z nią. Jest to podniecająca zabawa, doprawdy, tak jest.

Mam uczucie, jak gdyby jutro musiało coś zajść.

Piątek, 18 marca.

Tak, tak, dzisiaj musi się coś zdarzyć. Mówię sobie — całkiem głośno przemawiam do siebie, aby słyszeć swój głos — że przecież *dlatego* tu jestem. Ale najgorszem jest to, że się boję. I ta obawa, że coś podobnego może mi się zdarzyć, co i moim poprzednikom w tym pokoju, miesza się dziwnie z inną obawą: obawą przed Clarimondą. Ledwie je mogę rozróżnić.

Boję się, chciałbym krzyczeć.

6 godzina wieczorem.

Szybko kilka słów, w kapeluszu i w płaszczu.

Kiedy nadeszła piąta godzina, moje siły wyczerpały się. O, teraz jestem pewny, że to musi być coś szczególnego z tą szóstą godziną przedostatniego dnia w tygodniu — teraz już się nie śmieję z oszustwa, którem otumaniłem komisarza.

Siedziałem na stołku i całą siłą trzymałem się na nim. Ale ciągnęło, porywało mnie prawie do okna. Musiałem bawić się z Clarimondą — a potem znowu ta straszna obawa przed oknem. Widziałem ich wiszących tam, szwajcarskiego agenta, dużego, z grubą szyją i siwą, ostrą brodą. I smukłego sztukmistrza i przysadzistego, silnego strażnika. Wszystkich trzech widziałem, jednego po drugim, a potem wszystkich trzech naraz, na tym samym haku, z otwartemi ustami i zwisającemi językami. — A później siebie samego ujrzałem pośród nich.

O, ten lęk! Czułem dobrze, że mam go zarówno przed ramą okna i straszliwym hakiem, jak i przed Clarimondą. Niech mi wybaczy, ale tak jest: w moim sromotnym strachu mieszałem ją ciągle do obrazu tych trzech, którzy tam wisieli, włócząc nogami po podłodze.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 1 sierpnia.

HOTEL SASKI: O. Dula z Katowic, M. Dydyński z Dydni, Boiresa Giovanni z Palerma, H. Kosiewicz z Odessy, Z. Lamparska z Małej Wsi. O. Ambroziewicz ze Lwowa, K. Sękowski z Mielnicy, M. Ostrowska z Król. Pol., H. Karpfen z Ołomuńca, St. Głowacki z Jurkowa, St. Siekaczyński, St. Rawicz Olszewski z Warszawy, M. Wiener z Wrocławia, K. Bissing, W. Eynarowicz z Litwy, W. Grąbczewska. J. Łabecki z Warszawy, K. Richter z Sosnowca, T. Wiktor z Wiednia.

HOTEL KRAKOWSKI: hr. Fryderyk Sachse z Wiednia, dr Kazimierz Rygowski, Bronisław Bojarowski z Warszawy, Irena Tarło z Wiednia, Michał Wysocki ze Lwowa, X. Zygmunt Janiszewski z Kijowa, Tadeusz Sulej z Radomia (Król. Pol.), Samuel Scherer z Bielska, Henryk Silber z Ołomuńca, Zygmunt Idzikowski, Józef Lachociński z Warszawy, Franciszek Młynarski z Limanowy, Kazimierz Górski z Bochni, Stanisław Baroziewicz z Przeworska, Albin Trzebiński z Płocka, Teofil Waligórski z Ojcowa, X. Ludwik Leśny z Szczyrzyc, X. Teofil Frączek z Limanowy, X. Alojzy Tajdus z Góry św. Jana, Franciszek Sminder z Jordanowa, Józef Lachociński z Warszawy.

HOTEL BELVEDERE (pokoje od 2 koron. Łazienki. Restauracya i kawiarnia na miejscu): prof. Władysław Lewinger z żoną z Warszawy, inż. Rudolf Rotnagl z żoną z Pragi, prof. Zygmunt Kirylowitsch, Maryan Kirylowitsch z Kołomyi, dr Jerzy Teuber. Wilhelm Schirmann z Schweidnitz (Śląsk), prof. Bronisław Rybak z Krakowa, Zdenek Bürgermeister z żoną z Pragi-Kolin', Gustaw Łęgierski z żoną z Warszawy, Henryk Geschöpf z synem ze Lwowa, Jan Dobija z żoną i córką z Mikuszowic, Piotr Paweł Kamieński z córką ze Środy, Eleonora i Natalia Salzberg z Warszawy, Rudolf Kreisler z Moraw. Ostrawy, Mieczysław Czajkowski z Wiednia, Kazimierz Zagórski ze Lwowa, Stanisław Firla z Opawy, Stanisław Grodzicki z Dąbrowy górniczej, Stanisław Kierasiński z Wieluni.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 1 sierpnia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. prc. z roku 1880 3-prc. 297·25. Austr. zakł. kr. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 278·50. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 3̣0·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 247·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 110·—. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 29·—. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 526·—. Clary 40 złr. m. k. 220·—. Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 117·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 120·—. Pożyczka m. Lublany 20 złr. 84·—. Palffy 40 złr. 255·—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 63·75. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 38·15. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 złr. 73·—. Salma 40 złr. m. 285·—. Pożyczka Salcburga 20 złr. 115·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. —·—. Tureckie oblig. prem. kolei prc. 256·75. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 531·—.

Zamknięcie giełdy.

Wiedeń, 1 sierpnia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 10.
(Waluta koronowa.)

Akcye: Austr. Zakł. kred. 667 —, węg. Zakł. kred 860 25, Anglobanku 313 75, Unionbanku 624 —, Länderbanku 504 75, Bankverein 546 50, Bodencredit 12 75, Galic. Banku hipotecz. 664 —, Kolei państwow. 740 25, kolei połudn. 109 75, 4% poż. m. Krakowa 93 —, kolei północnej 53 20, kolei Czerniow. — —, Alpiny 740 50, Rima Muranyi 691 25, Prag. Tow. żelazu. 27 75, Fabryki broni 700 —, Akcye tureckie tyt. 387 —, Gal. akc. Tow. kop. n. 867 —, Obl. węg. indemniz. 92 95, Renta majowa 93 60, Austr. renta koron. 93 50, Węgier. renta koron. 91 80, 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 93 10, 4% Listy Banku hip. 93 75, 4¼% Listy Banku hip. 99 50, 5% Listy Banku hip. 110 —, 4% Listy Banku kraj. 94 50, 4½% Listy Banku kraj. 100 25, 4% Gal. Obl. propin. 97 90, 4% Gal. pożyczki kraj. 1893 93 60. 4% Pożyczki m. Lwowa 93 —, Losy tureckie 256 25, Marki 117 42, Ruble 253 50, Rosyj. pożyczka 103 70.

Usposobienie: ciche

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski